Nr. 10. Lwów, dnia 1. października 1909 r. Rok X.

HODOWCA DROBIU

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Cieszanowie, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.

w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.

w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya **„Hodowcy drobiu“** **we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.**

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l., 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Sussex

napisał

G. Herman.

Kury tej nazwy (Fig. 53.) wyhodowano w hrabstwie Sussex w Anglii kilkanaście lat temu. Stamtąd rozchodzą się one powoli po innych krajach Europy. Najwięcej hodują ich w Niemczech, a w roku 1907



Fig. 53. Sussex.

powstał tam nawet „klub niemieckich hodowców rasy Sussex“. Kura znosi rocznie 150 do 160 jaj, wagi 60 do 68 gramów, zabita daje białe, delikatne i soczyste mięso. Niesie się od listopada do lutego lub marca i w tym czasie okazuje chęć siadania na jajach. Posadzona wygrzewa je bardzo dobrze — jeżeli się jej nie da siedzieć, natenczas po 8 lub 10 dniach zaczyna się nieść na nowo. Kura tej rasy wodzi bardzo dobrze pisklęta i to nawet cudze, większe i starsze od swoich. Pisklęta rosną szybko, chowają się dobrze i są nadzwyczaj wytrzymałe.

Dotychczas hodują kury Sussex tylko w trzech odmianach.

1. Odmiana jasna.

Kogut: Głowa średniej wielkości, pokryta białem pierzem, dziób biały, krótki i silny; oczy pełne i jasne, grzebień pojedyńczy, równomiernie ząbkowany, prosto na głowie sterczący — czerwony — takie same dzwonki i zausznice. Szyja biała, czarno paskowana, skrzydła białe z czarnemi lotkami, silnie do ciała przylegające, ogon czarny. Pierś szeroka, kwadratowa, kryta białem pierzem, nogi krótkie, gładkie i białe. Waga 4 do 5 kg., mięso delikatne.

Kura podobna jest do koguta, tylko ciężar ciała jest mniejszy — wynosi bowiem 3 do 4 kg. wagi.

2. Odmiana czerwona.

Kogut ma dziób biały, lice, grzebień, zausznice i dzwonki czerwone, skóra biała, mięso delikatne. Głowa koloru kasztana, szyja nieco ciemniejsza od głowy i czarno paskowana, skrzydła ciemniejsze od szyi z czarnemi lotkami, ogon czarny.

Kura podobna do koguta.

3. Odmiana pstra.

Dziób, lice, grzebień, dzwonki i nogi takie same jak u poprzednich dwu odmian. Głowa i szyja koguta barwy czerwono-brunatnej, czarno-paskowana — zaś każde piórko ma biały koniec. Skrzydła czerwono-bru-

natne z białemi lotkami, ogon biały z czarnem. Reszta ciała pokryta pierzem białem, czarnem i brunatnem. Kura cała pstra, barwy czerwonej, białej i czarnej.

Błędy u tej rasy: pięć palców, pióra na nogach i różyczkowy grzebień.

Hodowla sandacza.

Sandacz należy do ryb kostnoszkieletowych, ciernopromiennych i łączy w sobie znamiona okonia i szczupaka. Dr. Nowicki tak się o nim wyraża:

„Sandacz żyje w głębiach wód czystych, w jeziorach i dolnym biegu rzek, zarówno bałtyckich, jak czarnomorskich. Życie ma tak słabe, że wyjęty z wody prędko ginie. Jest rybą drapieżną, jednak pożera tylko małe rybki. Przy obfitym pokarmie rośnie szybko, dochodząc 10—20 kg. wagi i 70 – 120 cm. długości. Mięso ma smaczne, delikatne, wysoko cenione, a będąc z tej przyczyny rybą poszukiwaną i popłatną, zajmuje w gospodarstwie rybnem miejsce pierwszorzędne. Trze się od końca kwietnia do czerwca. W stawach mających obfity przepływ wody daje się chować, jak to widzimy w Galicyi, w majątku Tomice p. A. Gostkowskiego. Do ostatnich lat rozsiedlony był na zachód tylko po Łabę, a w dorzeczu Renu już go nie było, ale został tam w r. 1882 ze stawów p. Gostkowskiego przesiedlony i darzy się wybornie“.

Od czasu, kiedy to Dr. Nowicki pisał, stosunki rozsiedlenia nieco się zmieniły, gdyż wskutek zarybiania przez Towarzystwo rybackie, sandacz żyje obecnie prawie we wszystkich rzekach Galicyi, w średnim, a nawet górnym biegu, i darzy się nawet w stawach nie bardzo głębokich o słabym przepływie wody.

Zarybianie naszych rzek sandaczem stało się możliwem, odkąd zarząd stawów ks. Schwarzenberga w Trzeboni rozpoczął w znacznych rozmiarach hodowlę sandaczy w wielkich stawach, ułatwianie tarła i przedaż zapłodnionej ikry. Uzyskanie zapłodnionej ikry badał p. inżynier Tadeusz Rogala Rozwadowski w Trzeboni i tak je opisuje:

„Sandacz trze się w kwietniu i maju, jednakże dopiero wówczas, gdy ciepłota wody dojdzie do +12° R. Przygotowując się do tarła, zbierają się sandacze parami i każda para dla siebie obiera miejsce do złożenia ikry przydatne i odpowiednio je sobie przysposabia. Miejsca te do tarła obierają sobie sandacze w głębokości jednego metra pod powierzchnią wody, na dnie twardem (gruby piasek, żwir, glina zbita, ił itp.), unikając przytem starannie miejsc grząskich i błotnistych lub też miejsc pokrytych grubą warstwą namułu. Odpowiednim ruchem ogona oczyszczają sandacze obrane na tarło miejsca dokładnie z namułu, wybijając w dnie stawu większe lub mniejsze, okrągłe zagłębienia, o średnicy 60—80 cm., tak zwane „gniazda“. Sandacze strzegą swego gniazda, przebywają ciągle na niem lub w jego pobliżu, na niem trą się, składając ikrę w oczyszczonem z namułu zagłębiu. I po złożeniu ikry nie oddalają się sandacze od gniazda, strzegąc ikry. Młodziutki narybek trzyma się gniazda, a rodzice chronią go przed możliwemi niebezpieczeństwami.

Sandacze trą się łatwo w każdym stawie, jeżeli tylko znajdą w nim potrzebne dla tarła warunki (ciepłota, głębokość, właściwości dna), dla otrzymania przeto narybku sandaczy wystarczy, jeżeli do odpowiednio obranego, w i ę k s z e g o s t a w u, o i l e m o ż n o ś c i w o l n e g o o d r y b ż a r ł o c z n y c h, któreby narybek wyniszczyć mogły, wpuścimy kilka par tarlaków sandaczy. Jeżeli jednak uzyskać chcemy zapłodnioną ikrę sandacza, którąby przenieść lub przesłać było można do innych wód dla zarybienia ich cenną tą rybą, jeżeli idzie nam o to, by poniekąd ograniczyć ilość narybku w pewnym stawie, przez wylęgnięcie w nim tylko określonej ilości ikry, musimy dla uzyskania zapłodnionej ikry urządzić osobne stawki (sadzawki). Stawki te winny mieć głębokości 1 m., a przytem i głębszć jeszcze miejsca, dno twarde, żwirowate i muszą być tak urządzone, by każdej chwili można je było zalae i każdej chwili opuścić. Wielkość ich jest dowolna, a odpowiadają już zupełnie celowi, gdy ich powierzchnia ma 400 do 800 metrów kwadratowych.

Stawki te zapełnia się wodą z początkiem kwietnia i wpuszcza do nich odpowiednią ilość par sandaczy dojrzałych do rozpłodu (a więc trzyletnich i starszych), licząc, że jedna para sandaczy da przeszło 40.000 ziarn ikry. Następnie bada się ciepłotę wody w stawku, a gdy ta dojdzie do +10° do 11° R., zwrócić trzeba baczną uwagę na zachowanie się sandaczy w stawku tym będących. Sandacze, stosownie do właściwości swych, zaczynają zazwyczaj wówczas „wybijać swe gniazda“. Gdy woda czysta, to można wprost z brzegu zobaczyć przygotowane gniazda, wpadające w oczy przez swą czystość i cechujące je zagłębienie. Gdy woda mętna, trzeba wodę sadzawki o tyle obniżyć, by przez pozostałą warstwę wody można było dno stawku dostrzedz. Jeżeli znajdują się już w stawku jakie przygotowane gniazda, to opuszcza się wodę tak, aby gniazda te odkryły się zupełnie, następnie wchodzi się do stawku i wgłębienie gniazda wyściela się pokrajanymi w płaty i czysto wymytymi korzeniami sitowia (*Scirpus lacustris L.*), przytwierdzając je do dna, aby nie płynęły. Następnie podnosi się wodę napowrót do pierwotnej wysokości. Sandacze powracają zazwyczaj na swe gniazdo, oczyszczają wyściółkę dokładnie i składają na nią ikrę. Opuszczone gniazda poznać można po tem, że wyściółka ich nie jest wymyta. Co drugi dzień, a przy większej ilości sandaczy codziennie, trzeba wodę sadzawki opuszczać i patrzeć, czy niema nowych gniazd, któreby trzeba wyścielić i czy na wyścielonych już gniazdach niema złożonej ikry. Ikrę tę zabiera się z gniazda wraz z wyściółką i odpowiednio opakowaną przesyła. Zazwyczaj w sadzawce będzie tyle gniazd, ile jest par sandaczy, jednakże trzeba pamiętać o tem, że wybijanie gniazd i tarło poszczególnych par nie odbywa się równocześnie, lecz w okresie kilku tygodni. Przez cały ten czas trzeba

starannie stawku pilnować, aby gniazda na czas wyścielić i aby jak najprędzej złożoną ikrę zabrać.

Ilość ikry złożonej w jednem gnieździe ocenia się na 40.000 ziarn“.

Kto nie ma zamiaru ikry zapłodnionej przesyłać, nie potrzebuje robić żadnych przygotowań i ułatwień tarła, gdyż sandacze, jeżeli tylko w przybliżeniu znajdą czy w stawie, czy w rzece, warunki powyżej opisanym odpowiadające, odbędą tarło, a złożona ikra wyda wielką ilość narybku. O ile mi wiadomo, udały się

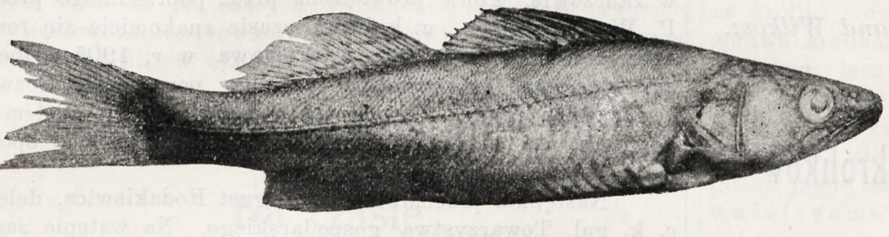
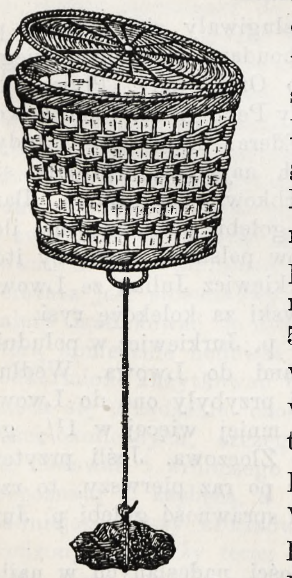


Fig. 54. Jednolatowy narybek sandacza.

w stawach tarła sandaczy: u pp. Stanisława Nieczuja Śnieszko w Lubelli, dra Jana Biesiadeckiego w Gąsówce, dra Adama Czyżewicza w Podhajcach i Jana Zeitlebena w Zahajcach.

Zakupiwszy zapłodnioną ikrę, można wylęgać narybek tak w stawach, jak i w rzekach. Do wylęgu używa się koszów z wikliny splecionej tak gęsto, aby się rybki wylęgłe mogły z kosza dostać do wody, aby natomiast robactwo nie mogło się z wody dostać do kosza i tutaj uszkadzać ikry. Wiklina powinna być dobrze wysuszoną lub obraną z kory, gdyż świeża kora zanieczyszcza wodę i szkodzi ikrze. — Kosz może mieć kształt ścięty, jakiego używają w Krakowie do noszenia węgli, może mieć jednak i kształt zwyczajnego kosza. Powinien mieć wysokość około 70 cm., z wierzchu opatrzony pokrywą, a z boku uchem służącem do przymocowania linki i przywiązania kosza do brzegu, by z wodą nie popłynął. Na dół kosza nakłada się kamieni i obciąża go tak, aby od powierzchni kamieni w górę zanurzonym był w wodzie na 50 cm. W miejscu, gdzie kosz wynurza się nad wodę, umocować należy do kosza pływaki tj. kawałki drzewa, które mają przeznaczenie utrzymywać równowagę kosza w wodzie i nie pozwolić jego zatonięcia. Tak przyrządzony kosz wstawić w rzekę lub potok, do którego narybek jest przeznaczony, najlepiej w miejscu zacisznem np. za tamą. — Kiedy ikra nadejdzie, odebrać ją natychmiast z poczty lub z kolei, skropić dobrze wodą, w której wylęg ma





się odbywać, a nawet zanurzyć w wodzie tej skrzynkę z ikrą kilka razy; następnie ułożyć gałązki z ikrą w koszu tak, aby ikra całkowicie w wodzie była zanurzoną i gałązki po wierzchu nie pływały, poczem przykrywę kosza przykryć i linkę dobrze opatrzyć, aby się nie odwiązała.

Ponieważ na zewnętrznej powierzchni kosza muł i inne przedmioty w wodzie pływające osadzać się będą, przeto koniecznem jest raz lub dwa razy dnia kosz zwolna w wodzie poruszyć, aby się osadzone nieczystości spłukały i szpary w plecionce kosza były wolne (niezatkane). Układając ikrę, należy warstwy tejże przedzielić szczebelkami wbitymi do ścian kosza iżby jedna warstwa drugiej nie przyciskała. Ktoby chciał być zupełnie pewnym, niechaj ułoży plasterki z ikrą tylko jedną warstwą. Sprawi to wprawdzie większy wydatek, gdyż kosztów trzeba zrobić więcej, lecz kosze przy należytem poszanowaniu mogą trwać kilkanaście lat, kwota roczna wydatku będzie przeto wprost drobną.

Jeżeli ikra ma być wylęganą w stawach, można użyć koszów w kształcie uwidocznionym tutaj. Kamień przywiązany linką do dna kosza spocznie na dnie stawu i uniemożebnia ruch kosza. Wieko kosza powinno się tutaj znajdować co najmniej na 50 cm. pod powierzchnią wody, a okoliczność ta jest o tyle niedogodną, że utrudnia wymagane, częste oglądanie kosza i oczyszczanie go z mułu. Przy koszach wystających z wody wystarczy kilkakrotne poruszenie kosza, tutaj zaś trzeba kosz z wody wyjąć, a miejsce, gdzie się znajduje, zawsze palem oznaczyć.

Czy ikra ma być wylęganą w stawie, czy w rzece, trzeba ją bezzwłocznie po nadejściu przesyłki w koszach wylęgowych umieścić i do wody wstawić, jeżeli to zaś niemożliwe, chronić skrzynkę z ikrą przed ciepłem i promieniami słońca i najlepiej wstawić do chłodnej piwnicy. Wystawiona na działanie ciepła i słońca ikra obumiera i zaraz psuć się zaczyna.

Wylęg narybku wymaga 10—13 dni czasu, zależnie od ciepłoty wody, a narybek zaraz po wylęgnieniu ucieka z kosza i buja w wodzie koło miejsca swego urodzenia przez 2 lub 3 dni, poczem rozprasza się w dalsze strony. Po upływie 13 dni należy zawartość koszów starannie zbadać, a jeżeli na korzonkach czy gałązkach nie będzie widać ziarnek ikry, będzie to znakiem, że się ikra zupełnie wylęgła; wtenczas można kosze wyjąć, wysuszyć i do przyszłego roku przechować.

Do hodowli sandaczy nadają się stawy karpiowe odrostowe — w stawach tarlowych lub narybkowych obecność sandaczy byłaby szkodliwą, gdyż pożerałyby wszelki narybek karpia. Większych ryb sandacz nie zjada, a że nie jest współzawodnikiem karpia pod względem pożywienia, przeto sandacze z karpiami w jednym stawie bez wzajemnej szkody żyć i hodować się mogą. Sandaczom dostarczyć trzeba żywności, a najłatwiej to będzie uskutecznić, wsadzając do stawu

odpowiednią ilość płoci i innych białych ryb, wydających łatwo wiele ikry i narybku, który będzie najodpowiedniejszem i najzdrowszem pożywieniem dla sandaczy.

Dotychczasowe powodzenie w hodowli sandaczy, osiągnięte w kraju naszym, powinno zachęcić właścicieli głębokich stawów do hodowli tej cennej i poszukiwanej ryby.

Ikrę zapłodnioną mogą członkowie krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie otrzymać bardzo tanio za pośrednictwem tegoż Towarzystwa.

Dr. Ferdynand Wilkosz.

II. Wystawa drobiu, gołębi i królików w Złoczowie.

Celem przeglądu swej sześcioletniej działalności i zaznajomienia szerszych warstw z racyonalną hodowlą drobiu, urządziła filia lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu w Złoczowie drugą Wystawę w dniach 26., 27. i 28. września b. r.

Podobnie jak pierwszą tak i tę Wystawę pomieszczono w ogrodzie obok spinalni straży ogniowej, gdzie pod dachem — zbudawanym w tym celu wzdłuż parkanów — umieszczono drób, gołębie i króliki w klatkach wystawowych, nadesłanych przez Towarzystwo macierzyste. Jedną część ogrodu zajęły aparaty wylęgowe z suszarką i wychowalnią, wystawione przez firmę p. Jana Stankiewicza ze Lwowa oraz stoły, na których pomieszczono sprzęty, dzieła, pisma, dotyczące hodowli drobiu, karmy, wyroby ze skórek króliczych itd. Cały ogród upiększono zielenią i chorągwiami, dla wygody zaś zwiedzającej publiczności rozstawiono liczne krzesła, ławki, co pozwalało niejednemu poświęcić kilka godzin zwiedzeniu wystawy.

Należy tutaj podnieść zasługi Komitetu, który z zapobiegliwością starał się o dobry wynik wystawy, wymagającej jak zwykle ogromnej pracy i poświęcenia, czego wcale nie szczędzili prezes filii p. Kazimierz Obertyński oraz gospodarz wystawy p. Adolf Podłowski. Ci bowiem, przejęci jedynie ideą podniesienia hodowli drobiu w kraju, dołożyli wszelkich starań i zabiegów około urządzenia i uświetnienia tej drugiej wystawy, za co też należy się im uznanie.

Towarzystwo macierzyste, dbałe o jak najlepszy rozwój filii, wielce dopomogło komitetowi w urządzeniu wystawy, wyjednało bowiem u c. k. Towarzystwa gospodarskiego subwencyę w kwocie 400 K., wysłało swego delegata, który pomagał w pracach przed i powystawowych, udzieliło nagrody, wypożyczyło klatki wystawowe itd. Życzliwe poparcie i pomoc znalazła filia u Wysokiego Wydziału krajowego, który udzielił subwencyę w kwocie 200 K., u Rady miejskiej, Rady powiatowej i Oddziału gospodarskiego, zasilających komitet subwencyą po 50 K.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło w obecności licznej publiczności i wielu delegatów dnia 26. września o godzinie 11. przedpołudniem.

JWP. Józef Gold, prezes miasta i poseł do Rady państwa podziękował komitetowi za urządzenie wystawy i powitał w imieniu miasta przybyłych delegatów.

Następnie prezes filii WP. Kazimierz Obertyński przedstawił w krótkich słowach rozwój i działalność filii złoczowskiej, jej cele i dążenie oraz plan pracy na polu podniesienia chowu drobiu, poczem wyraziwszy podziękowanie wszystkim władzom, które dopomogły komitetowi bądź czynnie, bądź subwencyami, otworzył II. wystawę.

Z kolei zabrał głos delegat Towarzystwa macierzystego WP. Józef Zagaja. Witając II. wystawę drobiu w Złoczowie jako dowód skutecznej i owocnej pracy filii złoczowskiej, podziękował komitetowi w imieniu głównego zarządu za doprowadzenie do skutku tej wystawy, a przedstawiając w krótkości historyę lwow. kraj. Towarzystwa chowu drobiu i jego filii, podniósł, że tylko dzięki niezmordowanej a bezinteresownej pracy prezesa Radcy dworu Prof. Dr. Józefa Szpilmana, Towarzystwo to doszło w krótkim czasie do takiego rozwoju. Już bowiem po kilku latach istnienia rozszerzyło swój program, zakładając filie w różnych częściach kraju, aby te mogły skutecznie pracować dla sprawy, stosownie do miejscowych warunków. Jedną z pierwszych była filia w Złoczowie, która prowadzona przez poprzedniego prezesa P. Wesołowskiego, w krótkim czasie znakomicie się rozwinęła, dowodem czego była I. wystawa w r. 1905. Obecna zaś wystawa jest wyrazem dalszego pomyślnego rozwoju i dodatniej pracy, dlatego też delegat kończy apelem do komitetu, by w pracy nie ustawał, a z pewnością spotka się z wdzięcznością społeczeństwa.

Następnie przemówił Dr. August Rodakiewicz, delegat c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego. Na wstępie zaznaczył, że wspomniane Towarzystwo chętnie łączy i wspiera Towarzystwa chowu drobiu, ponieważ korzyści, jakie oddają w kraju, są widoczne i owocne. Następnie wspomniał delegat o zasługach Radcy dworu Prof. Dr. Szpilmana, któremu należy zawdzięczyć tak szybki wzrost Towarzystw chowu drobiu oraz postęp na polu hodowli. W końcu wyraził mowca nadzieję, że Towarzystwa chowu drobiu wraz z filiami wielce przyczynią się do zorganizowania spółek handlu jajami, którą to sprawą Towarzystwo gospodarskie żywo się zajmuje, — pragnąc jak najszybciej pobudzić do życia te konieczne dla podniesienia dobrobytu włościan spółki.

W końcu przemówił w imieniu wystawców inżynier Śniadowski, wyrażając komitetowi i Tow. podziękowanie za urządzenie wystawy, czynnika wielce przyczyniającego się do podniesienia hodowli.

Wśród dźwięków miejscowej orkiestry zakończono uroczyste otwarcie wystawy, poczem członkowie jury przystąpili do swej żmudnej pracy t. j. premiowania nadesłanych okazów.

Wystawę złoczowską obesłało 50 wystawców znaczną ilością zwierząt, w czem 158 sztuk kur w 16 rasach, 20 sztuk kaczek w 2 rasach, 16 gęsi, 12 indyków, 150 gołębi w 17 rasach, 45 królików w 6 rasach.

W dziale kur na uwagę zasługiwały zielononóżki p. Podłowskiego, czubatki polskie i houdany p. Obertyńskiego Wyandottes p. Zubki, prócz tego Orpingtony, Plymouthy i Minorki. Z kaczek najlepsze były Pekingi hr. Skarbkowej z Rudek, p. Baranowskiego i p. Edera. Dział gęsi i indyków obesłano dość słabo, z tych najwięcej wybijały się okazy p. Obfidowiczowej, hr. Skarbkowej i p. Edera. Bardzo pięknie przedstawiał się dział gołębi, pełen znacznej ilości rysi polskich, listonoszy, kozłów polskich, garłaczy itd. Pierwsze nagrody uzyskali p. Jurkiewicz Julian ze Lwowa za kozły i listonosze i p. Baranowski za kolekcyę rysi.

W czasie wystawy wypuścił p. Jurkiewicz w południe znaczną ilość listonoszy z depeszami do Lwowa. Według nadeszłej wiadomości telegraficznej przybyły one do Lwowa o godzinie 2-ej popołudniu t. j. mniej więcej w $1^1/_2$ godziny odbyły drogę ze Lwowa do Złoczowa. Jeśli przytem zważymy, iż przestrzeń tą odbyły po raz pierwszy, to rzeczywiście należy podziwiać spryt i sprawność gołębi p. Jurkiewicza.

Z królików w dość małej ilości nadesłanych w najlepsze były flandyjskie p. Szajowskiego z Sygniówki, srebrzyste p. Kraskawskiego oraz kolekcye wystawione przez I. hodowlę królików we Lwowie.

Wielkie zainteresowanie budziły czynne aparaty wylęgowe, pełne wykluwających się piskląt, liczne sprzęty i dzieła

dotyczące hodowli drobiu wystawione przez I. kurnik polskich Czubatek.

Nie można pominąć milczeniem działu skórek króliczych i wyrobów z nich jak czapek, zarękawków, serdaków i t. d. wystawionych przez białoskórnika p. Karpiaka Piotra ze Lwowa. Wyprawa ich, jakoteż przerobienie świadczą wymownie, iż mamy ludzi, którzy swą robotą w zupełności dorównują zagranicy, dlatego też należy ich popierać. Pan Karpiak rozsprzedał prawie wszystkie skórki, co jest dowodem łatwego zbytu u nas tych artykułów, o ile tylko są starannie obrobione.

Wystawa wypadła bardzo dobrze tak, że na ogólne żądanie przedłużono ją na czwarty dzień. Zwiedziło ją około 2000 osób, co w naszych stosunkach świadczy najlepiej o wielkiem zainteresowaniu się hodowlą drobiu i dodatniej działalności filii w okolicy złoczowskiej.

Jan Gromczakiewicz.

Na czasie.

Hodowla królików w październiku. Zielona pasza powinna być teraz mięszana z suchą, i to w ten sposób, aby stopniowo króliki odzwyczaić od niej zupełnie na czas zimowy bez zabużeń żołądkowych. Z powodu nastających dłuższych nocy, trzeba z wieczora napełnić drabki sianem w dostatecznej ilości, aby i w nocy i w czas zrana króliki miały się czem posilić, siano nie zaszkodzi, choćby go zjadły nawet więcej. Na zimę zapas karmy suchej i słomy, oraz ziarna, należy zrobić teraz, bo łatwiej (kto niema własnych produktów) i taniej się w październiku nabywa. Łodygi topinamburu (słonecznik) łatwo marzną i czernieją — kto więc takowy posiada niech teraz rżnie i powoli skarmia, jako ostatnią zieloną paszą.

Klatki królicze nie w zabudowaniach lecz zewnątrz takowych umieszczone, należy teraz zaopatrzyć w jakieś zasłony, któremi z początku tylko na noc, a następnie z nastaniem mrozów, i stale zasłonić klatki od zimna i wiatrów, nie tamując wszakże swobodnego dostępu powietrza koniecznego dla oddychania królikowi i dla dezynfekcyi klatki. Do tego celu najlepiej się nadają maty słomiane, ogrodnicze, lub stare koce, worki i t. p.

Podściółki słomianej do wewnątrz klatki także teraz trzeba dać więcej, bo ona dodaje ciepła, a wyprzątanie klatki można ograniczyć do jednego razu na dwa tygodnie — szczególnie tam, gdzie spód klatki urządzony jest w ten sposób, że mocz odpływa stale poza klatkę.

Kto hoduje króliki sportowe, ten w październiku już samic nie pokrywa, lecz daje im wypoczynek aż do końca lutego; ale baczy przy tem, aby samice w tym czasie nie zatyły, więc karmę odpowiednio reguluje. Inni hodowcy mogą pokrywać samice zaraz po ich wrześniowem wylenieniu się, a zwłaszcza ci, którzy mają klatki królicze wewnątrz zabudowań n. p. w stajniach bydlęcych umieszczone, gdzie temperatura jest stosunkowo wysoką. Zwierzostan przed zimą należy zredukować do ilości sztuk rozpłodowych i młodzioży, którą koniecznie hodować trzeba. Inne sztuki wyzbyć, albo podkarmione zużytkować u siebie. W tym ostatnim wypadku zaleca się urządzenie choć jednego w ciągu roku przyjęcia gości okolicznych, szczególnie tych, którzy dotąd królików nie hodowali i króliczego mięsa nie jedli, niech się w tem rozpoznają i zachęcą, a wyjdzie to wszystkim na dobre. Ładniejsze okazy królików, na początku roku gospodarczego urodzonych, należy teraz wysyłać na wystawy jesienne, bo wielu teraz właśnie poszukuje takowych do przyszłych swoich królikarni w następnym roku założyć się mających.

Chciałbym tu jeszcze zwrócić uwagę na konieczność przestrzegania, aby udzielane przez Szan. Zarząd kraj. Tow. chowu drobiu subwencye dla królikarzy nie były nadal tak łatwe, jakiemi są teraz.

Wiadomo niestety, że u nas gładka wymowa i jakie takie „stosunki“ decydują wszędzie i we wszystkiem — więc wkradło się to i do sprawy króliczej.

Ktoś, posłyszawszy coś o królikach, nabrał słomianego zapału do założenia hodowli ich, a że miał „stosunki“, wnet dostał subwencyę kilkaset koron. Pieniądze te najsumienniej włożył w królikarnię i coś może nawet dodał, ale że miał tylko dobre chęci, więc po 8-miu miesiącach, przy 15-tu gniazdach na matki, miał pięcioro młodych, każde z innej rasy, bo reszta wyginęła, a i matki giną z rozmaitych powodów, koniec będzie ten, że się zniechęci i zwinie swoje przedsiębiorstwo. Mniejsza o pieniądze — ale że taki pan sobie winy niepowodzenia nie przypisze — tylko zwali na króliki i dziesięciu innych do hodowli zniechęci, więc sprawa królikarska cierpi na tem, bo się nie rozwija tym sposobem, lecz przeciwnie cofa się.

Sądzę, że przy dzisiejszym jeszcze stanie sprawy króliczej u nas, żadne większe subwencye dawane być nie powinny, bo nie ma komu ich dawać; a tylko, w okolicach, gdzie jako tako hodowla królików prosperuje — najpewniejszemu hodowcy dać samca rasowego dla poprawy rasy miejscowej z pewnem jakiemś zobowiązaniem tak względem innych sąsiednich hodowców jak i względem Towarzystwa dającego samca. Tym sposobem zdaje mi się, lepiejby się przysłużyło sprawie hodowli królików, jak udzielaniem większych pieniężnych subwencyj chwilowym entuzyastom.

Jerzy Kraskowski.

Uwaga Redakcyi. Z zapatrywaniami dotyczącemi subwencyonowania w zupełności się zgadzamy, musimy jednak zaznaczyć, iż kraj. Tow. chowu drobiu ect. właśnie z przytoczonych przez Szan. autora przyczyn było zawsze i jest bardzo ostrożne z udzielaniem subwencyi królikarniom, czego najlepszym dowodem są roczne sprawozdania. Wobec tego nie wiemy, kogo miał Szan. autor na myśli przy kreśleniu tych uwag?!

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Sprawozdanie Zarządu samborskiej Filii za czas od 1. stycznia do 30. czerwca 1909.

I. Na walnem zgromadzeniu członków filii, które odbyło się w Samborze, w dniu 30. stycznia 1909 wybrany został nowy wydział, w skład którego weszli: Stanisław Stefanowski jako przewodniczący, p. Zofia Barańska jako zastępczyni, p. Franciszek Niklewicz jako sekretarz, p. Amalia Stefanowska jako zarządczyni Centralnej stacyi i p. Tomasz Ujejski.

Posiedzenia Wydziału odbyły się w dniach 11. lutego i 27. maja 1909.

II. Sprawozdanie Zarządu Filii przesłane zostało Wydziałowi kraj. Tow. we Lwowie w dniu 31. stycznia 1909, z prośbą o udzielenie subwencyi na r. 1909, koniecznej przez wzgląd na znaczne koszta utrzymania drobiu i drożyznę karmy. Zaległość w r. 1908 wynosi 300 kor.

III, Wskutek uchwały Walnego zebrania z dnia 30. stycznia 1909 wykreślono z listy 8 członków, którzy bądź to do innych powiatów się przenieśli, bądź też wkładek do Towarzystwa za zaległe 3 lata nie uiścili.

IV. Rachunek kasy z dnia 30. czerwca 1909:

Przychody	294 K 19 h.
Wydatki	291 „ 43 „
Zapas kasowy z 30. czerwca 1909	2 K 76 h.

V. W czasie od 1. stycznia do 30. czerwca 1909 sprzedano 980 jaj do wylęgu za kwotę 133 K 30 h.

Wydział Filii Tow. chowu drobiu i królików w Samborze.

Fr. Niklewicz sekr. *St. Stefanowski* przew.

Rozmaitości.

— **W jakim wieku nadają się kury najwięcej do rozpłodu?** Najbardziej nadają się do rozpłodu osobniki 2 i 3 letnie. Jednorocznych kokoszek do rozpłodu w żadnym razie używać nie należy, takowe bowiem nie mogą przelewać na potomstwo własności, które same jeszcze w pełnej mierze nie posiadają. Gdy jedna strona ma być młodszą, najlepiej parować 2 lub 3 letnie kokoszki z ognistym jednorocznym kogutem; rezultatem takiego parowania jest zwykle silne i wielkie potomstwo, reprodukujące tem pewniej dalsze przymioty matki. Indywidua starsze niż 3 lata z oznakami zmniejszającej się płodności należy od rozpłodu usunąć. Wielu poleca parowanie 2 letnich a nawet dopiero w drugim roku życia będących rodziców ras lekkich ze względu na to, że ich pisklęta równomierniej się opierzają; przy parowaniu osobników ras ciężkich jedna strona musi być starszą. Twierdzenie niektórych, jakoby kokoszki w pierwszym roku życia były najproduktywniejsze, zaprzeczają inni — w każdym razie znoszą młode kokoszki jaja małe, z których wylęgają się małe i słabe pisklęta. *A. Pauli.*

— **Desinfekcya przy gruźlicy drobiu.** Desinfekcya jest jednym z głównych czynników zwalczających gruźlicę drobiu, chorobę nietylko zgubną dla całych kurników, lecz bardzo niebezpieczną dla innych zwierząt a nawet ludzi z powodu łatwości przenoszenia się i zakażenia. Powierzchowne wykonanie desinfekcyi nie wielką ma wartość, a tylko ścisłe przeprowadzenie poniżej podanych zasad należytego odkażenia może zapobiedz szerzeniu się gruźlicy.

Kurnik należy dokładnie oczyścić, ściany, powałę itd. oskrobać z kału i błota, poomiatać, a zebrane śmieci wraz z gnojem, kałem i wszelkimi odpadkami wynieść w pole, tam spalić lub polane mlekiem wapiennem głęboko zakopać.

Wszystko, co znajduje się w kurniku sporządzone z drzewa (ściany, powałę, podłogę, grzędy, gniazda) po należytem poprzedniem oczyszczeniu wymyć gorącą wodą i gorącym ługiem (1 klg. sody na 50 litrów wody) lub też wymyć 5-procentowym roczynem kreoliny, zaś następnego dnia wszystko to polać grubą warstwą chlorku wapna (1 część chlorku wapna na 10 części wody).

Jeśli podłogi są wyłożone gliną lub piaskiem, to te należy usunąć na głębokość jednej stopy, a nawieźć świeżej gliny lub piasku z miejsc, do których chore zwierzęta nie miały dostępu.

Wszelkie naczynie do karmienia i pojenia należy wygotować i wyparzyć.

Po ukończeniu desinfekcyi należałoby kurnik przez 8 dni dobrze przewietrzać, a drób tymczasem umieścić gdzieindziej.

W końcu nie można pominąć odkażenia obejść i podwórka dla drobiu. Oczyszczamy je z kału i odpadków, jeśli ziemia da się usunąć, to zbieramy łopatami grubą warstwę a następnie przy pomocy konewki ogrodowej zlewamy całe obejście 5% rozczynem kreoliny. Gdy takiej desinfekcyi nie możemy przeprowadzić z powodu trawy, darni np. w ogrodach, na łąkach, pastwiskach, to wtedy koniecznem jest zamknięcie tych miejsc dla drobiu na dłuższy czas t. j. najmniej na 3 miesiące.

Mięsa w wysokim stopniu gruźlicznych zwierząt nie wolno spożywać. Jeśli zaś okaże się po zabiciu zwierzęcia, iż choroba dopiero się rozwija, a zmian wybitnych jeszcze nie ma, to mięso tych zwierząt należy poddać oględzinom lekarza weterynaryjnego i postąpić według jego orzeczeń. Wszelkie odpadki z chorych zwierząt należy spalić lub nieszkodliwie zakopać, a nie dodawać do karmy drobiu lub świń, co zwykle się zdarza w naszych gospodarstwach. W ten bowiem sposób przyczyniamy się tylko do szerzenia gruźlicy.

— **Jaja w zimie.** Prawie każdemu hodowcy wiadomo, że chów drobiu opłaca się, jeśli drób niesie się rok cały a więc także i w zimie, albowiem wtedy jaja są artykułem poszukiwanym i dobrze płatnym. Takich przeto kur poszukujemy, a dziś mówimy, że są rasy odznaczające się właściwością znoszenia jaj w zimie, na których jednakże łatwo można się zawieść, jeśli kury takiej rasy będziemy nieodpowiednio chować i źle utrzymywać. Na często zadawane pytanie: „dlaczego moje kury źle się niosą w zimie“ można zupełnie słusznie odpowiedzieć: „Utrzymuj i żyw twój drób należycie, a z pewnością będziesz miał jaja w zimie!“

Aby mieć kury dobrze się niosące w zimie, musimy przedewszystkiem chować drób silny a nie delikatny i słabowity i odpowiednio go hartować, przyzwyczajając do zimna i niepogody, by był na wszelkie wpływy klimatycznie odporny.

Obok wychowu ważnym czynnikiem są zdrowe kurniki. Te nie powinny być ani za zimne, ani za ciepłe, lecz o średniej temperaturze, jasne, wesołe, dobrze wentylowane, obszerne, wygodne i czysto utrzymywane. Ruch jest konieczny dla niosących się kur, bez tego niema bowiem należytej przemiany materyi, a więc także i jaj. Trzeba więc urządzić w kurnikach stosowne grzebaliska.

Drób należy zabezpieczyć przed pasożytami, urządzić przeto kąpiele piaskowe, podłogę, grzędy, ściany i t. d., co pewien czas czyścić i bielić wapnem. Wadą bywa trzymanie w ciasnych kurnikach wielkiej ilości drobiu, co wielce utrudnia swobodny ruch zwierząt. Dlatego należy nadmiar kur sprzedać z początkiem zimy.

Co się tyczy żywienia, to trzeba temu główną poświęcić uwagę, nie dadzą nam bowiem kury jaj przy nieodpowiedniej karmie. Zwykle brak nam koniecznej zielonej paszy, której — o ile mamy zapasy na zimę — nie należy podawać w stanie zmarzłym, gdyż łatwo wywoła biegunkę. Jako karmę poranną należy podawać odpadki kuchenne lub koniczynę z karmą Fattingera po równej części zmięszaną w stanie ciepłym ale nie gorącym. Cały dzień grzebią kury w grzebalisku, zaś pod wieczór powinne dostać pszenicę czystą lub w porach zimniejszych kukurudzę. Przytem nie należy zapominać o wapnie, wodzie, do której dobrze dodawać siarkan żelaza. W porach cieplejszych można drób wypuszczać na pole, unikając jednak narażenie kur na ostre zmiany powietrza To są główne czynniki, przy zachowaniu ich z pewnością kury będą się lepiej niosły w zimie.

— **Jak przyuczyć gołębie do żerowania w polu?** Żerowanie w polu t. j. wyszukiwanie karmy poza domem jest właściwością tylko niektórych ras gołębi, zwłaszcza pocztowych, rysi, strasserów, pląsaczy i t. d. Kto trzyma rasowe gołębie w celach hodowlanych, temu nie radzimy przyuczać je do żerowania w polu, łatwo bowiem może się narazić na straty. Kto jednak chowa gołębie na rzeź, ten przy tym sposobie karmienia oszczędzi wiele karmy i zmniejszy koszta wychowu. Z nauką najlepiej rozpocząć w jesieni. Gdy jest większe stadko nieżerujących gołębi, to trzeba się postarać o kilka gołębi, które dobrze żerują w polu. Te swym przykładem przyciągną inne do żerowania, zwłaszcza jeśli zmniejszymy karmienie z ręki. Należy tu jednak dokładnie obserwować zwierzęta, aby które nie padło z głodu, co zdarzyć się może przedewszystkiem u młodzieży.

Gdy ten sposób okaże się nieskutecznym, wtedy łapiemy stare gołębie, umieszczamy je poza drucianą siatką w polu i tu karmimy. Po pewnym czasie, skoro nawykną, odsłaniamy siatkę, by mogły wylecieć. Nie należy ich jednak płoszyć. Zwykle wracają wtedy gołębia do domu, lecz pamiętają o miejscu, gdzie je karmiono i tam udają się, gdy poczują głód w domu. Czasem kilkakrotnie należy ten sposób nauki powtarzać, a koniec zawsze będzie uwieńczony dobrym skutkiem. Od tych kilku gołębi przyuczą się inne, zwłaszcza młode. Środków gwałtownych, wypędzania, ujadania należy unikać, nie przyniosą bowiem żadnej korzyści.

— **Nieprzyjemny zapach pierza gęsiego** usunąć można, jeśli je wystawimy zaraz po oskubaniu na działanie promieni słonecznych celem należytego wyschnięcia. Zapach

ten bowiem pochodzi od wilgoci, przepajającej świeże pióra. Pierze najlepiej suszyć w skrzynkach lub koszach, pozostawiając je jak najdłużej w miejscach słonecznych i przewiewnych. Gdy już zupełnie wyschnie, umieszcza się je w workach i przechowuje w suchych miejscach. Co pewien czas należy je wietrzyć i trzepać, a wtedy zupełnie utraci przykry zapach.

Piśmiennictwo.

Uprawa rolna naszych torfowisk (na zasadzie wyników urządzenia folwarków torfowych w Parchaczu w ziemi Bełzkiej), Wacław Sikorski. Warszawa 1909.

Pod tym tytułem wydała redakcya czasopisma „Rolnictwo, Hodowla i Przemysł wiejski“ broszurę, w której autor, znany chlubnie pracownik na polu teoryi i praktyki melioracyjnej, zaznaczając na wstępie, iż „przesąd torfowy“ jest największą przeszkodą do zamiany licznych i obszernych pól torfowych na użytki gospodarskie, podaje wypróbowane już sposoby zamiany bagien torfowych na urodzajne łąki i role.

Baczność!

Kwestyonarz

w sprawie jaj wylęgowych.

Wszystkich członków lwow. kraj. Towarzystwa chowu drobiu, którzy w tym roku otrzymali od tegoż Tow. jaja wylęgowe bezpłatnie, uprasza się najuprzejmiej o możliwie najrychlejsze nadesłanie odpowiedzi na poniżej podane pytania w sprawie nadanych jaj wylęgowych.

Prosimy o krótkie lecz dokładne odpowiedzi, które należy przytaczać w porządku pytań:

1. Jakie i ile jaj otrzymał?

2. W jakiem nadeszły opakowaniu (rodzaj opakowania), z jak daleka (skąd) i w jakim stanie, czy nie było rozbitych lub uszkodzonych w inny sposób.

3. W jakim czasie po nadejściu zostały jaja nasadzone pod kwokę?

4. Czy z jajami nadanemi przez Towarzystwo nasadzono równocześnie i inne i jaki z tych jaj uzyskano przychowek?

5. Rodzaj nasiadki (kokosz, indyczka)?

6. Ilość jaj wylężonych, ilość piskląt odchowanych i ilość sztuk padłych?

7. Czy młodzież wylężona z jaj nadanych miała wszystkie cechy swojej rasy, ewentualnie wiele było wśród niej sztuk odmiennych?

8. Czy WPan uważa rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj wylęgowych za praktyczne i odpowiednie celowi, a jeżeli nie — to dlaczego i z jakich powodów?

9. Uwagi ogólne, odnoszące się do kwestyi rozdawania jaj wylęgowych?

Zwracamy uwagę Szanownych Członków, że odpowiedzi dokładne na powyższy kwestyonarz są nam koniecznie potrzebne, według nich bowiem Wydział Towarzystwa będzie mógł opracować dalszy plan nadawania jaj wylęgowych, a zarazem wyszuka najlepsze firmy, opierając się na doświadczeniu hodowców. Stwierdzono bowiem, że przyczynę dotychczasowych złych wylęgów przypisać należy niesumiennemu wybraniu i wysłaniu jaj przez sprzedających.

Również filie upraszamy o sprawozdania z ich działalności i wyników w tym kierunku.



OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., $^1/_2$ str. 24 K., $^1/_4$ str. 12 K., $^1/_8$ str. 6 K., $^1/_{16}$ str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie **wymienić w jakiej wielkości i ile razy** ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracyi „HODOWCY DROBIU“.

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski,* opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h.
5. Mégnin P.: *Choroby królików,* z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. (Nakład wyczerpany).
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur,* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
    Obie powyższe książki zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami (nakład wyczerpany).
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami (nakład wyczerpany).
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną (nakład wyczerpany).
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h.
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o biegunce zakaźnej oseskόw.*
19. Roczniki *„Hodowcy drobiu“* z r. 1907 i 1908 zbroszurowane. — Cena zniżona 3 K.
20. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.